

Bogusław- nawrócony anarchista

15.11.2001.

Pieter niestety (?) bije Cię na głowę. Jego list bardziej do mnie przemawia niż Twoja odpowiedź. Taka jest prawda, nie masz za dużo argumentów przemawiających na Twoją korzyść, prubujesz nieudolnie go ośmieszyć, a obraca się to tylko przeciw Tobie

....

Pieter jest po prostu bardziej wiarygodny, jest sobą i nie sili się na pseudo naukowe docinki jakimi go Ty raczysz w swoich odpowiedziach. Jest bardziej przekonujący, a swoją postawą może odebrać Ci zwolenników, gdyż ludzi zawsze będzie pociągać szczere serce choć może trochę narwane ale pełne niekłamanej jednakwiary, niż Twoje zimne rozumowanie i z lekka wydumany intelektualizm.... On ma rację.... Przegrywasz z nimSpójrz na to w prawdzie. Moje serce i umysł opowiadają się po stronie Pietera.

Za nim stoi Ktoś większy, to się czuje, większy niż TY.....

Przepraszam za błędy.....

Kiedyś walczyłem z Kościołem jak Ty. Byłem lewakiem i czołowym anarchistą we Wrocławiu przez kilka ładnych lat

Moim hasłem było Ojciec Święty jest je.....

Niestety taki byłem.... Teraz jest inaczejBóg z Tobą.... Pozdrawiam naprawdę!..

Arek

Bardzo mnie śmieszy Twoje kilkunastokrotne powtarzanie formuły — 'Pieter MNIE bardziej przekonuje niż ty'. Czy naprawdę uważasz, że zdanie jakiegoś Arka, samozwańczego byłego 'czołowego anarchisty', aż tak bardzo leży mi na sercu, aby przejąć się jego zdaniem? Muszę Cię zmartwić.

Nie wątpię też, że byłeś czołowym anarchistą. Ja nie mam nic wspólnego z tymże ruchem (i całe szczęście, skoro takie właśnie Arki go zasilają), nie jestem też lewakiem, ale skąd Ty możesz to wiedzieć, skoro duchy mądrości już dawno Cię opuściły. Najbardziej jednak rozśmieszyło mnie Twoje hasło, które dawniej Ci przyświecało. Pewnie myślałeś, że jakoś się z nim utożsamiam, ale ja uważam to za wyraz wielkiego ubóstwa intelektualnego. Skoro dawniej byłeś tak mądry, nie dziwi szczególnie to, że teraz popierasz Pietera. Tylko stado się zmieniło. Idee — zbliżony poziom.

Pozdrawiam

Mariusz

16.11.2001.

Witaj Mariusz...

To smutne bardzo że masz tak wysokie mniemanie o sobie i pogardzasz innymi ludźmi może nie aż tak wykształconymi jak Ty i tak obytymi intelektualnie

Ależ przecie to nie chodzi o to. Wszelkie określenia ocenne względem Ciebie wynikały tylko i wyłącznie z tego, iż napisałeś, że jeden z większych prymitywów jakich miałem okazję poznać w Internecie, jest bardziej szczery niż ja i że w ogóle jego argumentacja bardziej do Ciebie przemawia. Jak dla mnie każdy do kogo przemawia ten osobnik, jest zbliżony jemu poziomem intelektualnym oraz duchowym. Mam nadzieję, że to był tylko żart. Proszę tylko nie pisz o szczerości wiary Pietera, gdyż to jest po prostu śmieszne. Ja naprawdę potrafię rozpoznać prawdziwą głębię wiary od płytkiego fanatyzmu. Każdy kto popiera fanatyzm jest dla mnie niegodny szacunku. Z kolei ludzie, którzy głęboko wierzą i jest to konstruktywne tak dla nich jak i dla otoczenia, wzbudzają moją sympatię, no może to za dużo powiedziane, ale zrozumienie i uznanie. Miałem okazję przekonać się, że takie osoby nie potępiają tak

łatwo mojej witryny, jak osoby fanatyczne. Jeśli coś tam czytałeś z mojej witryny oprócz bełkotu Pietera, to zapewne wiesz, że nie jestem urodzonym niedowiarkiem. Moje zaangażowanie w to co robię wynika właśnie z tego, że kiedyś byłem człowiekiem gorąco wierzącym w Boga chrześcijańskiego. Tak jak obecnie wyróżniam się bezkompromisowością odnośnie krytyki religii, tak dawniej wyróżniałem się gorliwością religijną. W tych dwóch kwestiach nigdy nie byłem szarawy. Tak więc uzurpuję sobie również prawo do potępienia fanatyzmu Pietera i osób jemu podobnych, jako postawy nic nie mającej wspólnego nie tylko z głębią wiary, ale i z istotą chrześcijaństwa, o którym coś niecoś wiem.

Nie przeczę że jesteś mądrzejszy czy bardziej inteligentny niż ja np. ale muszę Cię zmartwić, bo z wykształcenia jestem politologiem i mimo wszystko byłem dobrym studentem, być może myli Cię mój sposób pisania błędy ale zawsze miałem z tym trochę problemów chyba słyszałeś o dyslektyzmie,

Jakoś dyslektyzm do mnie nie przemawia. No bo w ostatnich czasach wiele osób, które nonszalancko podchodzą do reguł ortograficznych, od razu staje się dyslektami. Taki papierek nie jest specjalnie trudno uzyskać. Oczywiście nie kwestionuję Twych zaświadczeń

...na dodatek ten komputer to dla mnie trochę trudne ale czy możesz to jakoś tolerować? ... nie myślałam że moje hasło pasuje do Ciebie, bo Ty jesteś na wyższym poziomie niż ja, mnie to nie przeszkadza ale myślę że Tobie tak.....bo jednak niżasz się pisząc do mnie.... Sam stosujesz do siebie to wartościowanie. Nie mam podstaw aby pogardzać Tobą, przy założeniu, że nie do końca serio pisałeś o Pieterze.

Wiesz że potrafisz bardzo obrazić kogoś....a czy to jest zgodne z duchem humanizmu?... Dobrze że mnie pozdrawiasz to takie kulturalne.....dzięki ...ale nie musisz się wysilać mnie na tym tak bardzo nie zależy (i tu wychodzi mój prymitywizm...)

Przez to stosunki interpersonalne w Internecie, ze swej istoty pozbawiającym ludzi pewnych hamulców, mogą być nieco przyjemniejsze i bardziej cywilizowane — niezgodność poglądów nie powinna być absolutnie powodem pogardzania innym człowiekiem. Mnie na tym zależy i przez to potrafię sobie zdobyć sympatię wśród moich przeciwników. Jak napisał jeden z nich:

*„Pewniki są śmiertelne,
polityka jest śmiertelna,
poezja jest śmiertelna,
dobre maniery są nieśmiertelne.”*

Ja nie mam wątpliwości, że np. Pieter pogardza mną (w czym ja nie mogę pozostać mu dłużny), przez wzgląd na to jakie poglądy wyznaję. Nie zna on mnie jako człowieka, zna tylko moje poglądy. To jednak wystarcza mu, aby pogardzać nie moimi poglądami, ale moją osobą. Ja szanuję wielu katolików, którzy tylko potrafią wykazać się odpowiednią kulturą osobistą. Widać wyraźną różnicę czytając moją korespondencję np. z Pieterem oraz Michałem (naprawdę szczerym katolikiem), p. Stępniewskim (chrześcijaninem bezwyznaniowym), czy też Sławomirem Mońką (joginem). Mimo, że z tymi trzema ostatnimi różnią mnie zasadnicze poglądy światopoglądowe, to jednak dyskusja jest przyjemniejsza i na pewno dużo bardziej konstruktywna. Zachęcam do lektury.

Gdybym Ci opowiedział jacy ludzie są moimi znajomymi to już na pewno nigdy nie odpowiedziałbyś na mój list więc może ci powiem: narkomani, alkoholicy, bezdomni, punki, dewotki z R.Maryja, robotnicy, chłopci, uczniowie. Sam widzisz jakie podłe tow. No i to że chodzę do Kościoła i Kocham tam przebywać a jak nie mogę to jest mi smutno i źle... i kocham Modlitwy Różaniec, Litanie, medytację chrześcijańską ale wybac mi że pisze z takim sarkazmem naprawdę chcę tylko dobrego dla Ciebie i nie chciałem Cię urazić w rzadnym wypadku.

Ale jak śmiesz mówić, że wiesz co jest dla mnie dobre?! Przecież to chore! Ktoś kto nie dopuszcza do swych myśli ewentualności, że może się mylić we własnej ocenie rzeczywistości, nie jest absolutnie mądrym człowiekiem. Pomyśl nad tym.

Pozdrawiam Cię,
Mariusz

Mam nadzieję że mi jeszcze odpiszesz i wogule .

Wybacz błędy.

Pozdrawiam Cię naprawdę ciepło

Pan Bóg z Tobą...

Arek

18.11.2001. g. 0.44

To znowu ja Witaj więc

Poprzedni list był inny nieco ale to mi leżało na sercu nic bym w nim nie zmienił....

Strasznie jesteś pewny tego co jest dla ciebie dobre skąd to wiesz? A cierpienie czy jest złe jeśli prowadzi do prawdziwego szczęścia i pokoju? Łaska to nie stan psychiczny i genetyczny czy nie wierzysz w Ducha? Czy tylko jest materia? A co z szatanem nie ma go? Mnie cierpienie przemieniło a Ciebie czyżby oddaliło od Boga co On Ci takiego uczynił mnie zabrał wszystko czym byłem to było straszne cierpienie ale dał mi 100000 kroć więcej Tak jest i jestem szczęśliwy jak nigdy dotąd

Pozdrowienia

Z Bogiem

Arek

18.11.2001. g. 11.52

Witaj

Mam jeszcze problemy z Internetem więc chyba nie dostałeś listu pt. pokora widocznie tak miało być. Dotyczył on m. innymi pokory a ściślej mówiąc tego co jest w dziele Tomasza a Kempis pt. *Naśladowanie Chrystusa* czy to znasz?

On nie przemawia do mnie. Kojarzy mi się wyłącznie z zastygłą beczynnością i marazmem, poddaniem się w obliczu nieszczęść i oczekiwaniem na lepsze dopiero po śmierci. Odrzucam takie nonsensy. Nie lubię tych co detronizują świat doczesny.

„Trzeba więc wytrwać w cierpliwości, a oczekiwać zmiłowania Bożego; aż ta nieprawość przeminie” — pisał w swym *Naśladowaniu* (I, 22, 5). Życie pokazuje, że Ci co tak postępują nie doczekują poprawy, każdy kto oczekuje, że Pan Wszechświata podejmie jakąś ingerencję w obliczu nieszczęścia jakiegoś marnego robaka na Ziemi, jest doprawdy żaloszny. Nie

wiadomo czy śmiać się czy płakać. O tym naprawdę politowania godnym koncepcie napisał Celsus, naigrywając się z chrześcijan: *„To nam Bóg wszystko odkrywa i przepowiada, to o nas troszczy się i zabiega. Lekceważąc świat cały, nie zajmując się ruchami gwiazd i wielką ziemią, do nas posyła ciągle swoich wysłanników zatroskany o to, byśmy połączyli się z nim na zawsze. [W jego przedstawieniu podobni są oni do robaków, które mówią:] Bóg istnieje, my zaś zajmujemy drugie miejsce po nim, a jesteśmy zupełnie podobni do Boga. Wszystko jest nam podległe: ziemia, woda, powietrze, gwiazdy; wszystko istnieje dla nas, wszystko jest na nasze usługi.”*

Zarzucaś mi hedonizm, ale to przecież Wy jesteście największymi kryptohedonistami.

Cóż z tego, że swój hedonizm przesuwacie w zaświaty? Hedonizm spirytualistyczny jest tak czy inaczej hedonizmem. Poczytajmy więc u Twego Kempisa o tym Waszym hedonizmie: *„Tam nikt ci się nie sprzeciwi, nikt ci ani nie przeszkodzi, ani nie zawadzi, nikt się nie użali na ciebie; lecz **wszystko co tylko pożądać zdołasz, będzie ci***

obecne i będzie zaspakajać i w nieskończone czasy nasycać wszelkie zachcenia twoje” (III, 49, 6). W innym miejscu pisze: *„Wtedy ciało umartwiane więcej radować się będzie, **jak gdyby zawsze samymi rozkoszami karmione***

było. *Wtedy licha odzież błyszczeć będzie, a zgaśnie strój świetny. Wtedy więcej pomoże wytrwała cierpliwość, aniżeli potęga całego świata" (I, 24, 5, 6).* Nie wiem czy rozumiesz istotę hedonizmu, ale wiedz, że to jest jego jasny wykład. Jednak jest on dużo gorszy od hedonizmu materialistycznego, bowiem w ustach tego nihilisty, nabiera on cech perwersyjnych — przyjemność z cierpienia jest naukowo zdefiniowanym odchyleniem perwersyjnym. Zwie się masochizmem. Jeśli głębiej się przyjrzeć temu świętemu, to nie można szanować jego wywodów. Mówienie, że cierpienie jest czymś dobrym jest złem samym w sobie. To tylko wykorzystywanie ludzkiego nieszczęścia, aby uczynić z nich wyznawców boga chrześcijańskiego. To dobrze działa, o czym miałeś okazję się przekonać na sobie samym. Znacznie rzadziej ludzie stają się wyznawcami tegoż boga w wyniku trzeźwej decyzji i wtedy gdy w ich życiu układa się dobrze. A skoro garnie się do boga wówczas, gdy jest źle, to jest to co najmniej zastanawiające. Na pewno nie jest to dowodem na jego istnienie czy też prawdziwość religii chrześcijańskiej. Podobne mniemania głosiła np. Matka Teresa „*Najpiękniejszym podarunkiem dla człowieka jest móc uczestniczyć w cierpieniu Chrystusa*". Człowieka krzyczącego z bólu próbowała pocieszyć: „*Cierpisz. To znaczy, że Jezus cię całuje*". Rozwścieczony śmiertelnie chory krzyknął: „*To powiedz swojemu Jezusowi, żeby mnie przestał całować*".

A Eckhart, Merthon cała mistyka czy to są bzdury czy to nic? Dlaczego więc mistyka jest wspólna i każdy kto ją przeżywa opisuje te doznania podobnie a raczej się nie da tego opisać. Ja cię rozumiem bo sama miałam podobne poglądy a nawet może jeszcze radykalniejsze więc co mi się stało że teraz katolicyzm jest dla mnie najważniejszy mimo jego wypaczeń i grzechów to jedynie ta doktryna ma w sobie zawartą całą prawdę bo czuję Świętych obcowanie.

Uwierz mi, że wielu ludzi ma podobne odczucia odnośnie innych religii (np. buddyzmu, prawosławia etc.), może nawet wyraźniejsze niż Twoje.

A Matka Boska jest dla mnie prawdziwą matką choć wcześniej Ją lżyłam.... Nie czytałam jeszcze Twojej korespondencji z innymi ale poczytam. Dlaczego nie akceptujesz Krzyża a nawet drwisz ze śmierci Jezusa?....czy jesteś hedonistą... Wiesz pokora jest najważniejsza tylko ona jest cnotą mogącą pokonać egoizm i zło. Dzięki niej poznaje się prawdę ale prawdziwą pokorą... A co powiesz o cudach mnie się zdażyło kilka w tym dwa uzdrowienia jedno na mnie bardzo realne i to wtedy kiedy byłem jeszcze daleko od Boga byli świadkowie a ja wcale o to uzdrowienie
Kończę już nie na prosiłem .
pozdrawiam
Arek

Dowód z cudów nie jest żadnym dowodem, bowiem cuda zdarzały się również w religiach pogańskich (np. liczne uzdrowienia przez boga Asklepiosa). Poczytaj o cudach w Klerokracji [tutaj](#)

Pozdrawiam,
Mariusz

18.11.2001. g. 21.22

Witaj

Powiedz jak Ty z tym żyjesz... Na wszystko masz odpowiedź.

To nieprawda, to Ty masz na wszystko odpowiedź. Ja mam wątpliwości.

Czy czujesz się jak Bóg to musi być piekło...

Dlaczego niby? Z tego co zasłyszałem tu i ówdzie w piekle znajdują się diabły, domeną bogów jest raczej raj... Tak mi się wydaje :-)

Nie opowiedziałem ci jakim cudem się nawróciłem. Ja praktycznie nie znam żadnego księdza, nie byłem u spowiedzi ponad 10 lat więc nikt nie przywiódł mnie do tej religii oprócz Boga. Pokora czy to coś znaczy dla Ciebie? Nie rozumiesz Kampisa on ma rację jest grzech upadek śmierć a przez to cierpienie nie jest ono dobre ale może być Bóg

nie chce cierpienia ale ono powstaje w skutek grzechu pod wpływem łaski może się zamienić w dobro i w tedy nie jest to już cierpienie.....

Problem w tym, że on pisze o cierpieniu w sposób perwersyjny. Owo cierpienie ma dawać przyjemność. Wybacz, ale to jest zbroczenie.

Tak było ze mną. Czy umarłbyś za kogoś?... Bardzo chcesz żyć? A gdyby podczas sexu ktoś zaraziłby Cię w imię korzystania z wolności to co?...przecież sex jest podstawą dla hedonisty co byś zrobił kto chciałby z tobą to robić kłamałbyś że jesteś zdrowy i zarażał innych czy zaniechałbyś tego bo bezpieczny sex to mit... Oglądałem film o takich ludziach którzy są uzależnieni od życia i przyjemności i od filozofii takiej jak Twoja Agnostycyzmu tylko że oni są w piekle traktują się jak bogowie i coraz niżej upadają pociągając za sobą w otchłań innych — niewinnych i naiwnych, którzy im zawierzyli, jak Bogu....a on okazał się szatanem... Musisz wybaczyć pieterowi jest bardo porywczy ale to cecha wieku w tym wypadku musisz być mądrzejszy.

Pozdrawiam Cię serdecznie i jednak z Panem Bogiem...

Arek

Ale ten potok Twych słów mija się z prawdą. Rozwodzisz się nad wolnością, ale zdaje mi się, że nie rozumiesz jej istoty. Pozostały w Tobie chyba dawny jej „obraz” z czasów anarchizmu — patrzysz na wolność przez pryzmat zniekształconego jej obrazu. Wolność wcale nie oznacza braku hamulców, braku granic, skrępowania, wartości, etc. Wolność to przede wszystkim wolność wewnętrzna — niezależność myśli i poglądów od innej osoby. Wolność polegająca na chlaniu taniego wina z grupą punków nie jest żadną wolnością, lecz pustką wewnętrzną. Wolności nie można mylić z samowolą, bo to nie są te same pojęcia, jak mogą podejrzewać anarchiści. Śmiem twierdzić, że ja wdziwając garnitur potrafię być bardziej wolny niż punk ładujący w żyłę kolejną dawkę. Ty, zgodnie ze swoim systemem przesądów, utożsamiasz wolność z narkotykami, ale przecież narkotyki to nie wolność lecz niewola dobrowolna. Nie dostrzegasz tych niuansów. Ja nigdy nie propagowałem jednak absolutnej wolności, co chciałbyś mi zarzucić. Mimo pozorów jestem dość konserwatywny w wielu poglądach.

Ciągle zarzucasz mi hedonizm, choć zaznaczyłem, że nie jestem hedonistą, generalnie nie. Mało tego — to właśnie Ty i Tobie podobni jesteście ukrytymi hedonistami. No bo do cholery, po cóż innego wam te rozkosze rajskie. Jeszcze raz podkreślę ten fragment Kempisa, który zbył mi milczeniem: **"wszystko co tylko pożądać zdołasz, będzie ci obecne i będzie zaspakajać i w nieskończone czasy nasycać wszelkie zachcenia twoje"**. TO JEST JASNY WYKŁAD HEDONIZMU, TAK WIĘC NIE MOŻESZ MI ZARZUCAĆ HEDONIZMU, SAM GO POŻĄDAJĄC.

Najgorsze jest już to, że mieszasz pojęcia hedonizm i agnostycyzm. Utożsamiając je ze sobą dajesz dowód tego, że kompletnie nie znasz tych pojęć. Pisałem o agnostycyzmie w dziale Światopogląd. Zerknij tam, proszę. Może rozjaśni Ci się niektóre kwestie.

18.11.2001. g. 22.55

Hello

Jesteś jeszcze b. młody ja mam 30 lat a za sobą dużo. Nigdy nie działałem w kościele. Moja matka jest taką samą agnostyczką jak ty wiec nie wiesz jak się czuje

Nazywając matkę agnostyczką — zapewne określasz ja nieznanym sobie pojęciem. Zapewne myślisz, że to to samo co egoizm, antyklerykalizm, etc.

Ja za sobą mam piekło ty jesteś wśród inteligencji a ja byłem tam gdzie twój ideał sięgnął bruku... sex na oczach innych, narkotyki itp. np. w Berlinie geje itp. ja to widziałem i popierałem w imię wolności sam nie byłem gorszy... potem samobujstwa moich przyjaciół ...kturzy tak żyli albo AIDS. Przez wiele lat w tym byłem. Tak wygląda to wśród ludzi trochę mniej wykształconych których zwodzicie swoimi

ideami..... a sami nie sięgacie po dragi i robicie bezpieczny sex z czystymi ludźmi bez hiv. A reszta idzie na zatracenie ale to was nie obchodzi bo wy jesteście lepsi b. wykształceni i wiecie czym to grozi taki sex czy dragi tylko po co im wmawiacie tą swoją wolność, która niszczy niewinnych naiwnych kturzy wierzą wam jak Bogu.... bo tacy ludzie mają czyste serca i są łatwowierni ale to ich problem was to już nie obchodzi jest przecież eutanazja. Nie będą cierpieć w ostatnim stadium.... Ty tego nie znasz. Żaden człowiek nie może pomóc!... Tylko Bóg. Ja sam siebie z tego nie wyciągnęłam wyciągło mnie słowo: Boże wybac mi... Poznanie własnego upadku, nędzy... sex bez miłości traktowanie innych jako potrzebnych tylko do zaspokojenia, wysysanie z nich krwi w imię nałogu. Mój nałóg to moja wolnością — ona mówiła tak jak i dla Was. Dopiero gdy się umrze dla swojego nałogu można się narodzić na nowoale śmierć dla samego siebie niesie ból i straszne cierpienie.. taka jest droga do wolności... i pokory. „Ja jestem zmartwychwstanie" przyjdź Panie Jezu !.. a ten kto usłyszy niech powie - Przyjdź! Gdy zaczniesz umierać powiesz te słowa: Boże... wybac mi...

Arek

Ale się zagalopowałeś. Przypisujesz mi nawet propagowanie narkotyków! :-)) Ja nie mogę być żadnym natchnieniem do wypaczonej wolności anarchistów i im podobnym, gdyż system wartości jaki przekazuję jest zupełnie inny niż ich, nie jestem dekadentem, nie propaguję dekadentyzmu. Zresztą poważnie wątpię, czy punki czytają to co ja piszę.

Oczywiście zgadzam się, że ten *inny świat* upadku moralnego jest czymś przykrym, ale jeśli to ma być argument na istnienie boga... Bo jak do tej pory wszystko wokół tego się obraca: uwierzyłem bo byłem zdemoralizowany, wiara w boga dała mi siłę do poprawy i lepszego życia. Ja temu absolutnie nie przeczę i nie neguję Twojej wiary. Co więcej ze szczerym sercem poleciłbym ją dla każdego anarchisty i narkomana jako szansę na lepszy styl życia i więcej szczęścia. Ale zgodzisz się chyba ze mną, że takie osoby nie są powszechnie spotykane, lecz są marginesem, do którego ja nie kieruję absolutnie swej witryny. Zgadzam się z tym w pełni, że generalnie filozofia agnostyczna czy każda inna nie może dać takiej siły do wyjścia z dna upadku człowieczego jak religia. Ale czy to ma być dowód na istnienie boga, czyli na prawdziwość tej religii? Nader wątpliwy. Zgodzę się za to chętnie, że koncepcja boga jest bardzo przydatna dla ludzi o słabej psychice, narkomanów, punków i im podobnych.

19.11.2001.

Musze ci tylko dodać że do mojego odejścia od kk i Boga przyczynił się ksiądz... który powiedział mi że muj znajomy co się powiesił poszedł do piekła. Miałem wtedy 17 lat. Powiedz mi więc dlaczego jednak się nawrucilem i to tak mocno i to na KK!.. Myślę jednak że szatan przemawia przez Ciebiepo prostu pycha mówi przez Ciebie mówię to z całym szacunkiem dla Ciebie naprawdę, ale powiedz mi jedno co ma zrobić agnostyk zarażony hiv który ma duże potrzeby?.....co ty byś zrobił? Skoro nie wiesz czy On istnieje czy nie. Nie wiesz też czy jest coś po śmierci a Ty piszesz że nie masz nadziei na dalszy byt to się wyklucza. Więc jak z tym jest? Jest czy nie ma? A co to jest miłość? Czy kochałeś kiedyś kobietę tak żeby nawet oddać za nią życie — ratując ją np. od śmierci albo mając do wyboru Ty albo ona będzie żyć, czy dałbyś dla niej życie, czy postąpiłbyś jak racjonalista mówiąc to nie mój problem — ja nie oddam za nią życia bo też chcę żyć!...

Odpowiedz mi proszę to ważne...

Pozdrawiam Cię ...

Arek

Pytasz mnie o to, co pytało już dziesiątki osób. Ale dla mnie trudno się rozmawia z takimi ludźmi, bo nie ma między nami wspólnej płaszczyzny, na której moglibyśmy się

spotkać.

Powtórzę jednak: Nie wierzę w życie wieczne, nie ma we mnie żądy życia „na wieki”. Pamiętaj, że to Ty jesteś hedonistą, Ty pragniesz takich rozkoszy, ja nie. Jakoś przemawia do mnie Kohelet: *Vanitas vanitatum et omnia vanitas*. Staram jednak uczynić tę marność przyjemną, staram się czerpać trochę radości i szczęścia. Naprawdę nie potrzebuję wierzyć, że będę hasał wiecznie po jakiś niebiosach, aby być szczęśliwym, bowiem do szczęścia nie potrzebuję zawierzać się takiej ułudzie, którą należałoby traktować całkiem serio i poważnie. Dlaczego? Bo to nie działa. Świat przez to nie staje się lepszy. Jakież to proste: Jezus miał przyjść i zbawić świat. I jakoś tak się złożyło, że po jego przyjściu świat stał się bardziej zdemoralizowany i przygnębiający niż przedtem. Całe to gadanie o celach zaziemskich, które mają powetować tym wszystkim którym na ziemi się nie powiodło to, wybaczyć, bajka dobra dla starych bab. Ty wszystko podporządkowujesz swojemu pragnieniu: opływaniu we wszystko przez tryliony lat patrząc w oblicze Pana na niebieskich ścieżkach w niebie (to odrażające!). Również dobre uczynki robisz nie dlatego, że zdają się one być dobre ze swej istoty, ale dlatego, że masz za nie otrzymać nagrodę. Ale jaką! Tak przeolbrzymio niewspółmierną do wysiłku jaki musisz włożyć, aby ją otrzymać, że aż wydaje mi się to grzeszne. Czy wyobrażasz sobie, że dobroć którą ja wyświadczam w swoim życiu, nie licząc na żadną nagrodę, jest o niebo wartościowsza od Twojej: przesiąkniętej kosmicznym pomysłem na ubicie z bogiem świętego interesu: trochę wyrzeczeń tutaj w imię tego wszystkiego co wyłożył Kempis w swojej wizji.

Wiem jednak, że wzajemne udowadnianie sobie racji na temat istnienia (czy też nieistnienia) boga są zupełnie bezcelowe, gdyż strony nie są w stanie siebie przekonać. Dlaczego? Bo kwestia wierzenia ma swoje podłoże w formacji psychicznej, a nie rozumowej. Tak się ostatnio rozpisywałeś z zachwytem nad zjawiskiem mistyki i o tym, że ludzie to przeżywający mają podobne doświadczenia. Oczywiście zapewne myślałeś tylko o katolikach, bo jakżeby inaczej wspólność z mistyką niewiernych mogła dowodzić istnienia boga. Ale mistyka, jak i inne przeżycia religijne są wytworem umysłu (uniesienia mistyczne można wywołać za pomocą fal elektromagnetycznych). Niedługo być może wyjaśni to nauka zwana neuroteologią. Pisał o tym niedawno *Times*, najstarszy i najbardziej znany brytyjski dziennik (to tak jakby u nas napisali o tym w *Rzeczpospolitej*). Przytoczę Ci stamtąd kilka fragmentów, ale nie dlatego, aby wskazać, że to jest nieomyślne źródło wiedzy, ale rzecz w tym, że skoro tak stonowana prasa pisze już na Zachodzie o tych rzeczach w taki sposób, to oznaka tego, że takie myślenie tam się naprawdę upowszechnia. A co gdy to się stanie? Niestety bóg chrześcijański będzie musiał odejść tak samo jak Zeus czy Hefajstos:

„Doświadczenia sacrum — czy dotyczą muzułmanów, buddystów, chrześcijan, czy też wyznawców New Age - jest zaskakująco podobne. Niektórzy naukowcy twierdzą, że przeżycia mistyczne są tworem mózgu. (...) Uważa tak Pascal Boyer, profesor antropologii na uniwersytecie waszyngtońskim, w książce zatytułowanej 'Wyjaśnienie istoty religii' (...) Równie prowokacyjny charakter mają badania Michaela Persingera z Laurentian University w Ontario. Opracował on metodę opracowywania uniesień religijnych lub 'odczuwania czyjejs obecności' [porównaj Twoje: Świętych Obcowanie, inni czują Jezusa, Maryję, etc.] Polegała ona na poddawaniu mózgow ohotników działaniu niezbyt silnego pola elektromagnetycznego, zwanego 'wibracją Thomasa', od nazwiska badacza który je odkrył. Czterech od pięciu uczestników doświadczenia, którym nałożono kask magnetyczny, doznało mistycznego przeżycia [szkoda, że nie podano im wówczas kartki papieru, aby mogli spisywać swoje przeżycia, zapewne powstałby piękny wywód na wzór np. Eckharta, no ale czy wyobrażasz sobie mistyka w kasku na głowie?] 'Ostatnią iluzją jest to, że stanowimy wyjątkowe istoty, nad którymi czuwa ktoś w rodzaju starszego krewnego — mówi Persinger, człowiek niewierzący — Można to zweryfikować wyłącznie metodami naukowymi, a moje

badania wykazują, że przeżycia to wytwór naszego mózgu' (...) Persinger jest przekonany, że gdy ktoś czuje się uduchowiony, jego mózg podlega miniaturowej burzy elektrycznej podobnej do wibracji Thomasa. Uważa też, że burze takie mogą się pojawić pod wpływem zmian w polu magnetycznym Słońca, trzęsień ziemi, w wyniku braku snu, urazów psychicznych oraz postu."

Tyle z *The Timesa*, wkrótce zamieszczę u siebie cały ten tekst.

Na zakończenie jeszcze o poświęceniu: tego się nie planuje, to jest kwestia chwili i okoliczności. Po prostu to robisz, choć wcześniej zarzekałeś się, że nic takiego nie mógłbyś uczynić. Tak jesteśmy skonstruowani. Z drugiej strony inny może paplać, że chrześcijańska miłość daje mu siłę samopoświęcania się, a kiedy przyjdzie co do czego, ochota mu przechodzi. Może dlatego, że za dużo o tym myślał...

To wszystko co mam Ci do powiedzenia, myślę, że powinniśmy zakończyć w tym momencie tę dyskusję. Zapytaj siebie czy ja mogę Ci coś dać. Jeśli sądzisz, że nie — odejść proszę.

Pozdrawiam i przepraszam najmocniej jeśli uraziłem Twoje uczucia religijne. Nie chciałem tego, lecz to Ty zaczęłeś zadawać mi pytania egzystencjalne.

Mariusz Agnosiewicz

(Publikacja: 03-07-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,904>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl